Nr. 13. w Piątek

dnia 15. Stycznia 1858.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzna wiadomość Gaz. W. Ks. Pozn.

Paryż w Czwartek o północy z 14. na 15. Stycznia. Przy wejściu do domu opery wykonano zamach na życie cesarza, który szczęśliwie uszedł niebezpieczeństwa. Niektórzy gwardyści od eskorty zostali ranieni. Cesarz pozostał na operze aż do końca. Przy wychodzeniu przyjmowano go z okrzykami.

Telegraficzne wiadomości.

Paryż, 12. Stycznia. — Diemil basza, poseł turecki przy tutejszym dworze a syn Reszyda wielkiego wezyra, udaje się do Konstantynopola, w interesach familijnych. Ciało dyplomatyczne, mające na czele nuncyusza apostolskiego, składało Diemil bejowi swój spółudział z powodu nagłéj śmierci jego ojca.

— Agab efendi, jeneralny konsul turecki załatwiać będzie pod nieobecność posła sprawy tureckie w Paryżu.

— Francya oświadczyła gabinetowi angielskiemu, że nieodnowi traktatu, jaki dotąd obowięzywał oba narody pod względem przetrząsania okrętów. Czas bowiem upływa teraz tego traktatu.

Berlin, 15. Stycznia. — Najj. Pan raczył nadać wicegubernatorowi fortecy związkowéj Moguncyi, medal na wstążce za ratowanie.

Berlin, 14. Stycznia. — J. kr. w. książe pruski słuchał dziś przed południem referatów ministra wojny, pułkownika barona Manteuffla i tajnego radzcy gabinetowego Illaira i przyjmował o godzinie 1. feldmarszałka hr. Dohna. Późniéj pracował J. kr. w. z prezesem ministerstwa.

J. kr. w. książe pruski wyjedzie na ślub swego syna do Londynu w d. 21. b. m. Niebędzie mu towarzyszył prezes ministerstwa, ponieważ potrzebną jest jego obecność w Berlinie z powodu odbywającego się sejmu.

W Paryżu niepomału się zadziwią, iż ratyfikacye wymieniono w Wiedniu co do układu o żeglugę na Dunaju. Jeszcze w ostatnich dniach zbijał Monitor pogłoski, o téj ratyfikacyi, a tu fakt go zaskocył. Niechciał przynajmniéj wierzyć w ową ratyfikacyą ze strony Porty, w skutek któréj zapewne Reszyd basza przypłacił życiem swojem.

Tak więc przesłanie owéj konwencyi żeglugowéj na konferencyą paryską będzie słabym balsamem na ranę, którą odebrała dyplomacya francuska. Przynajmniéj pozorem pocieszać się będzie.

Zresztą zaręcza wiedeński korespondent w hamburgskich wiadomościach, że zbliżenie się Rosyi do Austryi jest w robocie, że stara przyjaźń wróci, a Francya pozostanie odosobniona, bez szczerych przymierz.

Wiedeńska prasa, a szczególniéj na półurzędowa zajmuje się kwestyą żeglugi na Dunaju i powiada, że żegluga na téj rzece będzie najwolniejsza w Europie. Oestr. Zeitung mówi w téj mierze: Francya powołuje się na nieokreślony § 19 paryskiego traktatu, gdzie regulamin nazwany jest spólnym układem. Ktoby chciał z tego wywnioskować veto ze strony konferencyi paryskiéj, tenby wolną żeglugę na Dunaju do mrzonek policzał, bo państwa nadbrzeżne, które nie były reprezentowane na kongresie paryskim, nie są obowiązane go uznawać, mogą obstawać za swem zdaniem i na obronę swoją odwołać się do bundestagu.

— Na posiedzeniu wczorajszem (2) izby deputowanych wybrano pierwszym wiceprezesem pana Arnima, drugim wiceprezesem pana Büchtemana.

Pan prezes ministerstwa oświadczył dzisiaj naprzód w izbie panów a potem w izbie deputowanych, co następuje:

Uważamy za potrzebę i obowiązek objaśnić wam moi panowie smutne i ważne stosunki, jakie w skutek ciężkiéj choroby naszego króla i pana w naszéj nastały ojczyznie, powiedzieć wam, jakie fakta służyły nam do namysłu i cośmy w skutek tego postanowili i uczynili. Kiedy na początku Paźdz. r. p. Najj. Pan zapadł na zdrowiu i słabość przybierała groźne znamiona, tak iż drogie życie króla Jmci. przez kilka dni znajdowało się w największem niebezpieczeństwie, byliśmy przymuszeni w trwożliwem usposobieniu oczekiwać dalszego ciągu choroby.

Tenże o tyle był pomyślnym, iż już na dniu 23. Paźdz. r. p. wydali król. lekarze przyboczni świadectwo, w którem

»wedle obowiązku i na mocy ścislego i sumiennego rozpatrzenia się w stanie Najj. Pana oświadczyli, że król Jmość. jest w stanie zdanie swoje swobodnie i bez przeszkody objawić pod względem dania pełnomocnictwa co do spraw rządowych, ponieważ tak cielesne jakoteż duchowe warunki potrzebne do tego znalazły się.«

Równocześnie oznajmił Najj. Pan swój zamiar zdania pełnomocnictwa do tymczasowego prowadzenia spraw rządowych na J. kr. w. księcia pruskiego; Jego zaś dostojność uważał za swój obowiązek przyjąć to zlecenie i oświadczył się do tego gotowym.

Poczytywaliśmy kierunek ów rzeczy pod danemi okolicznościami za bardzo szczęśliwy i rzeczone rozporządzenie za zupełnie odpowiedne prawdziwemu położeniu rzeczy. W obec Najj. królowéj, J. kr. w. księcia pruskiego i księcia Fryderyka Wilhelma, tudzież nadkomorzego jenerała feldmarszałka hr. Dohna i mnie, prezesa ministerstwa, potwierdził król Jmość w téj mierze przedłożony Sobie i odczytany rozkaz i podpisał własnoręcznie, jak to potem ogłoszono w Zbiorze Praw.

J. kr. w. książe pruski oświadczył w rozporządzeniu z dn. 24. Październ. także oddrukowanem w Zbiorze Praw, że przyjmuje najwyższe zlecenie i wyraźnie powiedział, że szczerą Jego jest wolą przestrzegać konstytucyi i praw krajowych.

Na mocy owego pełnomocnictwa J. kr. w. książe pruski prowadził wodze rządu. I my równie znaliśmy naszą odpowiedzialność, na którą dostojny książe szczególniéj zwrócił naszą uwagę.

Przy zbliżaniu się chwili, z którą upływa czas trwania owego pełnomocnictwa, nasuwało się pytanie, jak daléj począć pod względem spraw rządowych.

Za podstawę do odpowiedzi na nie, polecił J. kr. w. książe pruski na nowo zażądać urzędowéj opinii lekarzy przybocznych Najj. Pana, która też udzieloną została na dniu 3. b. m. W téjże jasno i niewątpliwie wyrażono:

»iż już na dniu 23. Października r. z. uznana zdolność rozporządzania w Najj. Panu także i teraz istnie, ponieważ rozpoznanie, przedstawianie sobie, i wola od owego czasu nietylko się nie osłabiły, ale jeszcze na sile stanowczo przybrały. Lekarze przyboczni spodziewają się za przytoczeniem dowodów czerpanych z postrzeżeń i zasad umiejętności, że Najj. Pan wróci zupełnie do zdrowia. Dodają jednakowoż, iż ze względu na powolne poprawianie się zdrowia i z przypuszczenia uzasadnionego, że król Jmość nawet po zupełnem wyzdrowieniu ochraniać się musi dla zapewnienia skuteczności leczenia, niemoże chwila objęcia steru rządu przez Najj. Pana z dniem 23. b. m. nastąpić.«

Pod temi okolicznościami posłużyło na uspokojenie Najj. Pana przedłużenie trzechmiesięcznego pełnomocnictwa na zastępstwo przez J. kr. w. księcia pruskiego na dalsze trzy miesiące, a ponieważ J. kr. w. oświadczył się z gotowością podjęcia tego, przeto ministerstwo z przytoczonych powyżéj powodów niewahało się przyjąć za to odpowiedzialności.

Takie jest obecne położenie rzeczy.

Z tego poweźmiecie moi Panowie tę pocieszającą pewność, że jakkolwiek ciężar spadł na dom królewski i na kraj, jednakowoż opatrzność Boża nad obu panuje.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 9. Stycznia. — W imieniu Najj. Aleksandra II., cesarza wszech Rosyi, Królestwa Polskiego, etc., etc., etc.

Rada administracyjna Królestwa. Zważając, że pobór opłaty konsensowéj na rzecz kasy miasta Warszawy, od trunków zagranicznych, uskuteczniany dotąd przy opłacie cła, z końcem r. 1857 ustaje, — na przedstawienie komisyi r, s. w. i d., postanowiła i stanowi:

Art. 1. Trudniący się sprzedażą trunków zagranicznych w m. Warszawie i przedmieściu Pradze z d. 13. Stycznia 1858 r. mają być pociągnięci do opłaty kanonu na rzecz kasy m. Warszawy.

Art. 2. Pod względem tego sprzedający trunki zagraniczne, podzieleni być mają na trzy klasy i opłacać:

a) Kupcy sprzedający trunki z zagranicy, sprzedający takowe w większych partyach i cząstkowo, rocznie po rs. 150.

b) Kupcy lub komisanci sprowadzający trunki z zagranicy i sprzedający takowe hurtowo, w beczkach, okseftach, ankrach i pakach, rocznie po rs. 100.

c) Kupcy biorący trunki od miejscowych kupców lub komisantów i sprzedający takowe cząstkowo, — tudzież restauratowanie, sprzedający u siebie trunki zagraniczne, rocznie po rs. 50.

Art. 3. Pobór powyższych opłat, na zasadzie rozpisów przez komisyę r. s. w. i d. corocznie zatwierdzać się winnych, uskuteczniany być ma w dwóch ratach półrocznych, to jest w miesiącu Lutym i Sierpniu każdego roku.

Art. 4. Wykonanie i rozwinięcie niniejszego postanowienia, które w dzienniku praw ma być umieszczone, komisyi r. s. w. i d. poleca.
Działo się w Warszawie, d. 1. Grudnia 1857 r.
Namiestnik, jen. adj. (podp.) książę Gorczaków.
Dyr. gł. prez. w kom. r. s. w. i d., radzca tajny (podp.) Muchanow.
Sekretarz stanu, rz. rad. st., (podp.) J. Karnicki.

Francya.

Paryż, 10. Stycz. — Literatura nie należy do stron świetnych pierwszego cesarstwa. I drugie odznaczyło się dotąd bardziéj konfliktem z poetyckiemi i piśmienniczemi wielkościami, aniżeli zachęcającą doń odezwą, chociaż rzadko pomijało sposobność okazania gwiazdom 1éj i ostatniéj klasy swojéj przychylności, byle tylko myśli ich nie sprzeciwiały się za nadto systemowi panującemu. Czyli pan Granier de Cassagnac przez swoje nowe krytyczne pismo le Réveil wywołał zupełny polot tworczéj siły w poezyi na dobro rządu, u którego więcéj znaczy milczenie i posłuszeństwo, niż żywe, wolne słowo męża, powątpiewano mocno tak przed jak i po wyjściu pierwszego numeru tego pisma. Tém charakterystyczniejszą jest rzeczą, że Monitor dziś z Réveil wyjmuje artykuł, jako godny uwagi, zaczynający wyznaniem: »Są ludy, które żyją i mają nawet względną wielkość bez literatury; Francya by tego nie mogła dopiąć nie chcąc w świecie utracić połowy swéj wielkości. Instyktowo jesteśmy podwójnemi: wojennym i literackim narodem i dwie klasy ludzi tworzyły zawsze u nas część wszelkiéj nadziei arystokracyi: ludzi umysłu i serca.« Po tych słowach następuje skreślenie, w którém pan Granier w skromności swojéj twierdzi, że Francya miała tylu pisarzy i artystów wszelkiego rodzaju, żeby wystarczyła nimi dla trzech oświeconych ludów; na zewnątrz jest literatura francuska ogólną i bez rywalki; francuskie książki są żołnierzami pokoju, którzy zadanie drugich rozszerzają i wzmacniają; ale dzisiejsza literatura francuska tak nisko upadła, że nie może postępować dłużéj na téj drodze bez zupełnego upadku. Pan Granier oznajmia w przytoczonym przez Monitora artykule: »Ten byłby przeto najlepszym przyjacielem literatury francuskiéj, któryby posiadał dosyć powagi, aby jéj nastręczyć reformy, albo dosyć mocy, narzucenia jéj takowéj«. Projekta reformy pana Graniera, które Monitor zdaje się chcieć sobie przywłaszczyć, są zresztą tak wątłéj i zarazem tak gwałtownéj, że niepowiemy, dyktatorskiéj natury, że nienastręczają żadnego materyału do praktycznego rezultatu.

— Constitutionnel i Pays powstają mocno dziś na Times względem artykułów jego o położeniu protestantyzmu we Francyi. Oba pisma zapewniają, że wolność religijna w żadnym kraju nie jest bardziéj zabezpieczoną, niż w Francyi.

— Pogrzeb panny Rachel odbędzie się jutro wedle obrządku religii żydowskiéj. Pismo przełożonego gminy żydowskiéj w Nizzie które zwrócił do *terre promise* przytacza: Rachel umarła wczoraj o godzinie 11 wieczorem, otoczona w ostatnich chwilach modlitwami religii żydowskiéj. Biografia panny Rachel przedaje się po ulicach Paryża.

(Kor. Cz.) Ukazał się wczoraj le Reveil, literacki tygodnik p. Granier de Cassagnac. W artykule »Silence à l'orgia«. P. Granier dowodzi, że Francya wywierała wpływ na Europę przez wojny i przez literaturę, że ostatnia wojna podniosła wpływ Francyi, lecz ostatnie płody literatury robią niesławę Francyi. Autor — wydawca woła o poprawę smaku w literaturze, woła o wrócenie do lepszych tradycyi, nawet do Moliera i Correilla. W Reveil pan Granier zrobił się klasykiem, co publiczność zdziwiło, ale zrobił się nim z polityki, że nie powiem z rozkazu cesarza. Czas już nieraz powiedział, że Napoleon III. po ukonstytuowaniu władzy i podniesieniu cywilizacyi materyalnéj, będzie się musiał zająć cywilizacyą literackomoralną. B. Granier robi daléj to co zaczął p. Sainte Beuve.

Doktor Véron ma wydać inny tygodnik literacki pod tytułem »l'Intelligence«. Tygodnik ten ma ogłosić w pierwszych numerach »Córkę milionera« Emila de Girardin.

Revue Germanique pana Nefftzera, jeszcze nie wyszła.

La Presse nie dostała amnesyi, któréj się spodziewała i musi przejść w zupełności przez dwumiesięczne zawieszenie. Dzięki jednak protekcyi ks. Napoleona, robotnicy drukarze znaleźli zajęcie w... drukarniach rządowych. Millaud zgodził się z żerentem Rouy. Zmieniają oni redakcyę: oddalają pana Peyral, Olivier, Darimon, a bronią panów Guéroult, Yvan, Gaillandet. Pan Karol Edmond zostaje w redakcyi.

Montalembert piorunował na dzisiejszą edukacyą młodzieży, a jednak młodzież ta pokazuje się pilną i uczęszcza na lekcye nie tylko pana St. Marc Girardin, Filareta Charles, de Lomenie, Franka itd., lecz na lekcye teologii domowe u Karmelitów przez ojca Monsabré. Oddalony od polityki umysł młodzieży zwrócił się do nauki. Lekcye Sorbony i kolegium francuskiego, przychodzą do znaczenia jakiego używały za Restauracyi. Union pyta się: do czego to doprowadzi? »Przegląd współczesny« wyrzuca panu St. Marc Girardin, że trudni się więcéj polityką niż literaturą, i że podnosi zasługi stanu średniego.

»Przegląd współczesny« przychodzi do rozgłosu. Constitutionnel musi zamieszczać wyjątki z jego artykułów. Dyrektorowa tego przeglądu staje się powagą, którą przyjmują z upejmością w Tuileryach i gdzie indziéj.

Mamy od kilku dni mróz.

Dziwném się tu wydaje, że dotąd żaden dziennik rosyjski nie ogłosił ukazów o usamowolnieniu włościan w guberniach wileńskiéj, kowieńskiéj i grodzieńskiéj. Niepodobna przypuścić, aby ukazy były tylko dla zachodu. Jak zostanie przeprowadzone w Królestwie nie już usamowolnienie, lecz oczynszowanie włościan, o którém nie ma jeszcze mowy? Byłoby korzystnem, gdyby i tutaj rzecz się zrobiła za interwencyą naszéj szlachty. Trzy są tryby zmiany pracy wiejskiéj w Królestwie: za pomocą dzierżaw czasowych na wzór Anglii, za pomocą uwłaszczenia i za pomocą wiecznego oczynszowania z prawem wykupna. Opinia tutejsza oświadcza się za trzecim sposobem, jako za łatwiejszym i historycznym, albowiem do 17. a nawet w niektórych stronach do końca 18. wieku, włościanie nasi byli czynszownikami, oczynszowaniem w Poznańskiem jest dobrym dla nas przykładem, kiedy uwłaszczenie dokonane gdzie indziéj dopiero póżniéj się nim stanie. Trzeba tylko, aby oczynszowanie nie zrobiło się jak w Poznańskiem, aby było na zasadzie uti possidetis, aby włościanin pozostał we wsi, w chałupie, na swoim gruncie i nie został przesiedlony na grunta inne, często zbyt piaszczyste. Oczynszowanie jest lepsze, bo prowadzi do własności drogą pracy, bo uczy oszczędności i rzędności. Tak postąpiła Francya r. 1791. Zniosła ona tylko servitudes personnelles (nasze darmochy), zaś servitudes reelles (nasze robocizny) kazała spłacać. Włościanie francuscy spłacili powinności, zapracowali na własność i dla tego są tak rządni i pracowici. Uwłaszczenie, mogłoby zdemoralizować tak włościan jak szlachtę. Nie trzeba dawać od razu wszystkiego włościanom, ale nie trzeba także dawać szlachcie od razu wiele pieniędzy. Słyszę, że w téj chwili toczy się w Królestwie kwestya, czy trzymający grunta trzy morgowe, mają być wyłączeni z pod ukazu r. 1846. Jest to kwestya ważna, obchodząca głównie mieszczan rolniczych. Trzeba się spodziewać, że i tutaj nasza szlachta pokaże się światłą.

Rosyanie bawiący w Paryżu tłumaczą zawsze niechętnie ukazy cesarza Aleksandra o usamowolnieniu włościan trzech litewskich gubernij. Usamowolnienie ludu, wychodząc od strony Polski, wywrze naturalny wpływ na Rosyą. W porównaniu z Rosyą, Polska, wykształcona na instytucyach francuskich, wydaje się Rosyanom demokratyczną i nią jeszcze więcéj się stanie. Mieszczanie petersburscy i moskiewscy wspominają o Warszawie jako o kraju obiecanym. W Warszawie mieszczanin jest szanowany, w Rosyi przeciwnie jest tykany i traktowany z góry przez każdego co stoi nad nim wyżéj rangą urodzenia. Jeden kupiec rosyjski, który się zbogacił w Warszawie, nie może już żyć nad Dnieprem, gdzie się niebacznie przeniósł i założył fabryki. Sprawnik nie wpuszcza go do swéj stancyi i traktuje go jako ostatniego, chociaż bierze od niego kubany.

Sprawa Thurneissena zajęła dwie audyencye i jeszcze się nie skończyła. Obrony adwokatów są długie. Rząd dał szczególną protekcyą wierzycielom polskim, przeznaczając do téj sprawy oddzielnego podprokuratora. Protekcya była potrzebna. Thurneissen oszczędził Rosyanów i Francuzów, między innemi jednego szambelana cesarskiego, a skrzywdził tylko Polaków, spodziewając się że nie będą mogli otrzymać sprawiedliwości. Nie wiadomo dotąd gdzie się znajduje bankrut Karol Thurneissen. Francuscy ajenci dyplomatyczni odkryć go nie mogą. Tylko Rotszyld swych złodziei wykrywa, sypiąc sowite pieniądze.

Polskie pieniądze nie mają szczęścia w Paryżu. Zabrał z nich dużo Thurneissen; jedna kucharka francuska zabrała księciu L. 100,000 fr., a temu kilka dni jeden lokaj angielski czy niemiecki zabrał pani J. łańcuchy i srebra wartości kilkakroć sto tysięcy. Złodziej pani J. nie został wykryty.

Sprzedaż dobroczynna, która się odbyła w hotelu Lambert, przyniosła około 30,000 fr. Cesarzowa przysłała dwa dary, Mehmet Dżemil bej ambasador turecki, zakupił za parę tysięcy franków.

Anglia.

Londyn, 9, Stycznia. — Times poświęca dziś w artykule wstępnym kilka wierszy zmarłemu Reszydowi. Śmierć Reszyda baszy, mówi to pismo, jest wielkiem nieszczęściem dla państwa otomańskiego. Chociaż nie zaraz wystąpi geniusz drugi, mogący go zastąpić, spodziewać się wszakże należy, że kraj, który go wydał, zrodzi i innych jemu podobnych. Ale dla kraju, jakim jest Turcya, jest to cierpkim ciosem, gdy traci męża utalentowanego. Państwo otomańskie ledwo przebyło ciężkie próby, wprawdzie zwycięzko z nich wyszło, ale jest słabém i wyczerpniętém. Wiele lat upłynie, nim zdoła połączyć w sobie energię i spokojność w sposób taki, aby mogło zająć miejsce między szczęśliwe państwa Europy. Mieliśmy nadzieję, że Reszyd basza w ciągu tego peryodu przechodowego zostanie przy życiu i kierować będzie rządem w Konstantynopolu. Reszyd basza nie doszedł starości, a przecie przez wiele lat piastował najwyższe w Porcie urzędy.

— Gazeta londyńska zamieszcza urzędowe zawiadomienie, że zaślubienie księżniczki królowéj z księciem Fryderykiem Wilhelmem pruskim nastąpi.

— Nie masz miasta, w którémby nie objawiano żałoby swéj z powodu śmierci jenerała Havelocka.

Turcya.

O śmierci Reszyd baszy piszą do wiedeńskiéj Pressy z Konstantynopola pod 28. Grudnia: Od kilku dni lekką słabością zniewolony nie wychodzić z swych komnat znajdował się jeszcze wczoraj w niedzielę z rana wielki wezyr w tem położeniu, że mógł kilku znamienitszym osobom udzielać audyencyi. W godzie południowéj schwytany wielki wezyr nagle mocnym kurczem w piersi, po którym tuż nastąpiła appoplexya. W kilku minutach po nastąpionem ciężkiem oddychaniu oddał ducha słynny ten mąż stanu w pośród towarzystwa obecnego.

Azya.

Wiadomość, mówi Observer, o klęsce kontyngentu Gwalior ze względu na wszelkie szczegóły potwierdza się. Nie należy atoli przytem przepomnieć, że nieprzyjaciel, który tę klęskę poniósł, był w ucieczce, i że dla tego ta niemogła być zupełną. Tego nie można się też było spodziewać, bo powstańcy tworzyli wojsko zaopatrzone we wszelkie posiłki, gdy ścigający je składali się z oddziału kawaleryi z artylleryą. Mała liczba poległych nie dowodzi nie więcéj, jak że główne siły nieprzyjacielskiego wojska, przeszły już były przez rzekę i w bezpiecznem znajdowały się miejscu, i że zabici zapewnie byli marodery. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że kontyngentowi Gwalior, gdy pobił był jenerała Windtrama, zbywało na odwadze, oczekiwać przybycia sir Colin Campbella i że zmierzał w szybkim pochodzie ku wnętrzu Audh, gdy doścignął go jenerał Grant ze swymi walecznymi ułanami.

Indye.

Zebrawszy listy korespondentów angielskich z Bombaju i Kalkuty, oraz wszelkie z ostatniéj poczty wiadomości piśmienne dotychczas ogłoszone, możemy ułożyć następujący opis najważniejszego z wypadków wojennych o których nam te wiadomości donoszą, to jest opis działania sir Colina Campbella w królestwie Oudy w celu oswobodzenia załogi angielskiéj zamkniętéj w warowni luknowskiéj. Cel ten osiągnął Campbell obszedłszy marszem flankowym Luknow, dotarłszy następnie po kilku potyczkach do warowni po drugiéj stronie miasta wśród przedmieść leżącéj, połączywszy się w téj warowni z obleżoną załogą a następnie cofnąwszy się — jak się zdaje — wraz z tą oswobodzoną załogą z pod Luknowa ku Alumbagh, po wytrzymaniu w dniu 21. Listopada krwawéj bitwy w któréj miał ponieść znaczne straty. Słowem

dotychczasowym rezultatem działań wodza angielskiego jest tylko oswobodzenie załogi luknowskiéj; lecz po osiągnieniu tego celu okupionego znacznemi stratami w ciągłych potyczkach, i po dojściu do warowni, sir Colin Campbell ujrzał się wśród labiryntu obwarowanych wiosek i miast oudzkich, równie bezsilnym do dalszego działania zaczepnego, jak wprzód Havelock i Outram, i podobnie jak oni oczekuje znowu na posiłki. Słusznie twierdziliśmy iż walka w królestwie Oudy, w którem cały naród powstał a każda wioska i każdy dom obwarowanym został, będzie dla Anglików, nawet przy braku wszelkiéj przedsiębierczości w powstańcach, daleko trudniejszą, niżeli bój w prowincyi delhickiéj. Chociaż doniesienia angielskie połowę prawdy z umysłu skrywają, i niekorzystne dla siebie rzeczy pomijają lub zaledwie jednem słowem dotykają, — jednak korespondenci zaczynają wspominać o trudnaściach wojny na oudzkim teatrze a jeden z nich podaje nawet opis klęski i ucieczki znacznego korpusu angielskiego w dniu 6. Listopada, opis okazujący że w boju z powstańcami oudzkiemi Anglicy nie zawsze już i nie wszędzie są zwycięzcami. Zdarzenie to opowiemy w końcu a teraz wracamy do skreślenia wyprawy sir Campbella.

Dla objaśnienia czytelnikom całéj wyprawy Campbella, powiedzieć musimy, iż warownia luknowska a raczéj umocniona rezydentura angielska i obok niéj koszary, leżą za miastem Luknowem wśród przedmieściowych ogrodów i pałaców, po północnéj stronie miasta, tak iż maszerując od Cawnporu, aby dojść do warowni luknowskiéj, potrzeba albo przejść przez miasto albo też obejść go flankowym marszem i przez ogrody po drugiéj jego stronie leżące przedrzeć się do warowni. W téj to umocnionéj rezydenturze luknowskiéj zamknął się po wybuchu powstania sir Henryk Lawrence, a po jego śmierci broniła się długo szczupła załoga angielska. Załogę tę bliską już upadku, wsparli i wzmocnili Havelock i Outram przyszedłszy na jéj odsiecz i dotarłszy, również flankowym marszem naokoło miasta, do warowni w dniu 17. Września. Lecz po odejściu do rezydentury, Havelock i Outram byli tak osłabieni, iż nie mogli ani prowadzić daléj zaczepnych działań, ani nawet wraz z załogą przedrzeć się do Cawnporu; musieli tylko ograniczyć się na obronie w warowni obleganéj i atakowanéj przez liczną armię powstańców, których główna kwatera była i jest w samem mieście Luknowie 300,000 mieszkańców liczącem. Przez cały Październik i pół Listopada broniła się pierwsza odsiecz wraz z dawną załogą w rezydenturze luknowskiéj, oczekując na nową odsiecz, któraby ich oswobodziła i wybawiła z trudnego położenia, gdyż w ciągłych bojach zmniejszały się codzień siły oblężonych.

Tę drugą odsiecz wykonał naczelny wódz angielski sir Colin Campbell. Niemogąc czekać zaczem większe siły zgromadzą się w Cawnporze, gdyż każda chwila zwłoki mogła być zgubną dla oblężonych, przedsięwziął natychmiast z siłami jakie miał pod ręką wyprawę do królestwa Oudy, jedynie w celu oswobodzenia załogi luknowskiéj i cofnięcia się z nią razem, odkładając wykonanie rozleglejszego zamiaru to jest zupełne pobicie powstańców oudzkich, na późniéj gdy posiłki spieszące z Bengalu zgromadzą się w Cawnporze

Jeszcze przed przybyciem Campbella do Cawnporu, nadciągnął tam brygadyer Grant maszerujący od Delhi i natychmiast 1. Listopada przeszedł Ganges, idąc na pomoc oblężonym w warownii luknowskiéj. Lecz Grant dotarł tylko do połowy drogi, do Alumbagh, i tam się zatrzymać musiał niemogąc przeprzeć zastępujących mu powstańców, a nawet wojsko jego posuwające się naprzód, ujrzawszy dnia 6 Listopada wielkie siły powstańców, cofnęło się w nieporządku i zamieszaniu do oboru. Szczegółowy opis téj klęski podamy niżéj w dosłownym wyjątku z dziennika kalkuckiego.) Za oddziałem Granta spieszyły ku Alumbagh inne oddziały angielskie nadciągające do Cawnporu, i tym sposobem siły stojące na drodze między Alumbagh a Cawnporem w dniu 9. Listopada liczyły do 10,000 ludzi i składały się z oddziału Granta, z brygady Peela, z 98 pułku szkockiego, z 53 pułku piechoty liniowéj, z pułku ułanów, z kilku bateryi artyleryi polowéj i z parku ciężkiéj artyleryi liczącego 18 dział 24funtowych i 12 moździerzy 7calowych. W dniu 10. Listopada wyruszył z Cawnporu z 1300 ludzi sam wódz naczelny Campbell, i na drodze do Alumbagh połączył się z wyżej wymienionemi siłami, tak, iż na czele korpusu liczącego 12,000 ludzi dotarł 12. Listopada do Alumbagh, rozpoczynając wyprawę ku Luknowowi. W pochodzie do Alumbagh, stoczyli Anglicy małą potyczkę zdobywając miasteczko Jellahabad, leżące po prawéj stronie gościńca, którym się posuwali. Przybywszy do Alumbagh, sir Campbell uporządkował swe wojsko, zniósł się piśmiennie przez szpiegów z Outramem, a następnie 15. Listopada ruszył naprzód.

Lecz główny gościniec z Alumbagh do warowni czyli rezydentury luknowskiéj prowadzi przez samo miasto Luknow. Pochód tą drogą byłby dla Campbella bardzo trudnym a może i niepodobnym. Ale można dojść do warowni obchodząc Luknow po prawéj lub lewéj stronie. Campbell postanowił uskutecznić to obejście marszem flankowym po prawéj czyli wschodniéj stronie miasta; tędy atoli postępując ku warowni między przedmieściami a rzeką Guntif, idzie się przestrzenią mniéj zabudowaną i prawie pustą, gdyż napotyka się tylko kilka meczetów i pałaców otoczonych ogrodami, wśród których pochód jest daleko mniéj trudny i niebezpieczny jak marsz wąskiemi ulicami przez środek miasta.

W dniu 15. Listopada opuścił sir Colin gościniec w Alumbagh i ruszył na prawo przez pola małemi drożynami. Idąc w tym kierunku natrafił najprzód na park i pałac Dilkhusza (luby sercu) i na kolegium Martinière (nazwane od imienia swego założyciela Francuza nazwiskiem Klaudyusz Martin), które to obydwie pozycye zajęte były przez powstańców. Po dwugodzinnéj walce zdobył je Campbell. Wieczorem 15. powstańcy, którzy przygotowali się na odparcie ataku na głównym gościńcu i przerażeni byli tym marszem flankowym, wyszli z zadziwienia i uderzyli znacznemi siłami na Anglików. Bój trwał przez godzinę, powstańcy odparci cofnęli się za kanał, który w tym miejscu przerzyna równinę i otacza miasto od wschodniéj strony dążąc do rzeki Guntif płynącéj po północnéj stronie miasta. Przednia straż idąc w ślad za ustępującym nieprzyjacielem, przeszła zaraz kanal, a gdy noc już zapadła, na tem skończyły się działania w dniu 15. Listopada. Nazajutrz rano sir Campbell przeszedł kanał z całym korpusem, i ciągnął przez pustą przestrzeń rozciągającą się od kanału aż do Sekunderbagh (bagh znaczy ogród), które to ogrody leżą w tem miejcu na drodze do warowni i przez nieprzyjaciela silnie obsadzone były. Po uporczywéj dość walce Anglicy zdobyli to stanowisko i rozpoczęli zaraz ogień do Samuch (wielka budowla czy pałac otoczona ogrodami a leżąca miśdzy Sekunderbagh a Messhous, który był ostatnim stanowiskiem oddzielającem Anglików od warowni a zajętem przez powstańców). Przez trzy godziny Anglicy prowadzili ogień działowy i karabinowy do Samuch; nareszcie wieczorem zdobyli tę pozycyę szturmem. Rano d. 17. Listopada uderzyli Anglicy na silne ufortyfikowany Messhous (dom w którym wprzódy były koszary angielski oficerów) a po długiéj kanonadzie zdobyli go bagnetem o godzinie trzeciéj po południu. Po opanowaniu tego stanowiska już nic nie oddzielało korpusu dążącego na odsiecz od oblężonéj rezydenturze załogi: wojska angielskie jeszcze przed nadejściem nocą posunąwszy się naprzód, zajęły Motte-Mahał, (pałac królewski leżący równie jak rezydentura nad rzeką Guntif, lecz nieco niżéj) i doszły aż do rezydentury. W tym pałacu Motte spotkał się sir Colin z jenerałem Outramem i Havelokiem, którzy wyszli naprzeniego z swych szańców, aby go powitać. W nocy z d. 17. na 18. załoga i korpus odsieczowy połączyły się, a cel wyprawy w części osiągniętym został.

Straty jakie doznał korpus odsieczowy zaczém dotarł do warowni, obchodząc nawet do koła Luknowa, nie są znane. Wiemy jedynie, iż w potyczkach 16. i 17. Listopada stoczonych stracili Anglicy 6 oficerów zabitych i 31 ranionych, że pułk 93, i artylerya bardzo ucierpiały. Straty te jednak musiały być wielkie, gdy Campbell doszedłszy do warowni uczuł się bezsilnym do dalszych działań zaczepnych, i zażądał szybkiego przysłania posiłków.

Dnia 17. Listopada to jest do chwili połączenia się sir Campbella z załogą warowni luknowskiéj, wiadomości są dość dokładne i można z nich ułożyć zupełny opis wypadków. Lecz od téj chwili mamy tylko kilka krótkich i urywanych doniesień rzucających wątpliwe światło na następne zdarzenia. Zdaje się iż po przejściu Campbella, powstańcy zajęli drogę którą przechodził i przecięli jego związki z Cawnporem. O wypadkach w ciągu 18. i 19. Listopada nie ma żadnego doniesienia. Z 20. Listopada jest tylko urwana wiadomość, że Campbell kazał wywieść z warowni luknowskiéj ranionych, chorych, kobiety i dzieci do tylnéj straży swego korpusu; a następnie doniesienie mówi »cała załoga wyszła z warowni«. Z doniesienia tego sądzimy, iż Campbell wraz załogą opuścił warownię luknowską wracając do Alumbagh. Z ostatniéj również urwanéj wiadomości: »strata nasza w dniu 21. Listopada była ciężką«, wnosimy, iż Campbell wracając z warowni luknowskiéj ku Alumbagh, musiał stoczyć bitwę z atakującemi go powstańcami, w któréj, chociaż może zwycięzca, znaczne poniósł straty. To krótkie i urywane doniesienie z pod Luknowa z 21. Listopada, jest ostatniem jakie przywiozła nam poczta, która 24. Listopada opuściła Kalkutę.

— O powyżéj nadmienionéj klęsce jaką ponieśli Anglicy w królestwie Oudy w d. 6. Listopada, tak pisze dziennik Mofussilile, wychodzący w Kalkucie w języku angielskim:

»Oddział wojsk naszych wysłany z obozu, wracając do niego, napadnięty został przez silnego i przedsiębiorczego nieprzyjaciela. Z wstydem wyznać muszę, iż 9ty pułk ułanów pierzchnął. Oficerowie i żołnierze uciekali w zupełnym nieładzie, kanonierowie odbiegli dział zmykając przed nieprzyjacielem, który w pogoni wpadł wraz z niemi do obozu i ośmielił się uderzyć na główną siłę naszą, która podczas tego pod broń wystąpiła. Lecz i główna siła zmięszała się szybko: nawet pułk szkocki zapomniał swéj zwykłéj waleczności i zaczął oglądać się w tył, szukając schronienia i pomocy. Dzielni żołnierze brygady morskiéj również się zachwiali i rozpuściwszy żagle swych nóg, poczęli uciekać. Próżnoby było fakt ten pokryć milczeniem: wojska nasze były w pełnéj ucieczce. Nieprzyjaciel zajął nasz obóz, a zniszczywszy go, cofnął go w porządku małych strat doznawszy. Nie gniewaj się o to, ani przestraszaj tém szanowny czytelniku; pomyśl tylko cobyś sam robił, gdyby cię opadł rój pszczół«. (Czas).

Kronika miejscowa.

Leszno — Dokończenie sprawy Niegelów (nie Niegeltów) o podpalenie Bojanowa. — Przytoczone dowody przez prokuratora w skardze, znacznie się zmieniły w dalszym ciągu sprawy przeciw Niegelom. Tak wykryto iż podrzucone kartki zapisane i znalezione w celi u Niegelowéj były tak napisane, jak omówiło oskarzenie, ale ściągały się do innego występku. Podania podobne świadków Altmanowéj i Meuselowéj z powodu niepewności i sprzeczności podczas postępowania publicznego, straciły na znaczeniu. Przy upornem zapieraniu się oskarzonego i przy tak słabych dowodach, trzeba było wynaleść jaśniejsze i silniejsze. Jakoż niebawem się znalazły. Tak zamężna Dykt, mieszkająca w domu Weigta zeznała, że na górze przytykającéj do Niegelowskiego domu, znajdował się otwór pod rynną, który sama zatknęła przed kilku dniami wprzody słomą. Kaźmierz Józef Policki zeznał, że skoro posłyszał okrzyk gore! i zanim ogień wyszedł na dach, pobiegł z wodą na górę domu Weigta i widział tam palącą się słomę od strony domu Niegela. Syn tegoż kuśnierza Reinhold Policki zeznał, że w tym samym czasie pospieszył na górę w domu Niegela z wodą i widział słomę palącą się w otworze znajdującym się między domem Niegela i Weigta. Niegel utrzymywał, że może ogień ten zajął się od komina, ale przeciw temu twierdzeniu przemawiało zeznanie Józefa Polickiego, że widział słomę około komina na górze Weigta, ale ta się nie paliła. Służąca Adamowna wpadłszy do pomieszkania Niegelów zaraz po pokazaniu się ognia, widziała u nich meble poodstawiane od ścian, z czego wnosiła, że one już przed ogniem poodmykane zostały.

Oskarżeni małżonkowie twierdzą przeciwnie, że meble i szafę od sukien wynieśli przy pomocy innych świadków. Temu zaprzeczają świadkowie a mianowicie tkacz Gejer i ślusarz Blotner, którzy sami wynieśli szafę, nie z alkierza gdzie stała i zkąd mieli wynieść z Nigelem, ale z przodkowéj izby, gdzie już wystawioną znaleźli. Wrażenie niepomyślne wywarło na przysięgłych zwalanie całéj winy na swą żonę przez Niegela, którą naprzód o to oskarżał, a potém cofnął, w końcu zaś gdy prokurator uczynił uwagę, iż chcąc swoją głowę ocalić, starał się głowę swéj żony pod topor oddać, Niegielowa cofła swoje obwinienia męża, a mąż jéj Niegel po uwadze prokuratora przykréj dla niego, powrócił do oskarzeń swéj żony o podpalenie. Po zebraniu w końcu dowodów za i przeciw prokurator wniósł o uznanie winnym Niegela podpalenia Bojanowa, w którym zginęło wiele ludzi od ognia, a żonę jego o uznani

winną udziału w tém podpaleniu pod łagodzącemi okolicznościami. Obrona oskarzonych była trudna, sąd przysięgłych uznał Niegela winnym podpalenia a przeto przez wydział kryminalny skazanym został pod topor, natomiast żonę za niewinną w podpaleniu Bojanowa, a więc na mocy §. 285. prawa karnego uwolniono ją od kary.

Wiadomości literackie.

Kraków. — N. 52 Dodatku tygodniowego przy Gazecie Lwowskiéj zawiera: 1) Sprawozdania Towarzystwa dobrobrzynności za czas od 10. Grudnia 1856 do 10. Grudnia 1857. 2) Gorzelnie i browary w lwowskim okręgu administracyjnym. Wydatek w Październiku 1857—1856. 3) Łoszniów. Dokument z r. 1700. Augusta Wtórego przywilej na dobra Łośniów (Łoszniów), urodzonemu Szymonowi Baworowskiemu, podczaczaszemu halickiemu. rotmistrzowi Jego K. Mci chorągwi pancernéj konferowany.

Kraków. — Dodatek grudniowy Czasu zawiera: I. Dwoje pism dyplomatycznych hr. Krzysztofa Masini posła nadzwyczajnego rzeczypospolitéj polskiéj do książąt włoskich w 1674 r., przekład Władysława Kulczyckiego. II. Biografia księcia Adama Czartoryskiego jenerała ziem podolskich, przez Kajetana Koźmiana. III. Poezye: Bajki F. Morawskiego (jenerała). Do Eustachego J.... przez Juliusza Słowackiego. IV. Mogiły, fragment, przez J. I. Kraszewskiego. V. Przegląd piśmiennictwa, przez Lucyana Siemieńskiego. VI. Drugi obieg błędnego koła przez Maurycego Manna. VII. Kronika: z Krakowa. — Korespondencye: z Wiednia — z Poznania — z Berlina — z Paryża — z Londynu. VIII. Gazetka literacke. IX. Rok drugi »Dodatku do Czasu«.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 14. Stycznia 1858.

Zyto (węcpel po 25 szefli) mały odbyt, przy braku ochoty, na bieżący miesiąc 31 pł. i pien., na Luty $31\frac{3}{4}$—$\frac{5}{6}$ pł., 32 list., na wiosnę $33\frac{1}{3}$ pł. i list.

Okowita (beczka po 9600 % Trallesa) przy małym odbycie, bez zmiany, wypowiedziano 10,000 kwart, na miejscu (bez beczki) $13\frac{7}{12}$—$14\frac{1}{12}$ (z beczką) na bieżący miesiąc $14\frac{7}{12}$ pł., na Luty $14\frac{2}{3}$—$\frac{5}{6}$ pł. i list., $\frac{3}{4}$ pien., na Luty Marzec $15\frac{1}{6}$ pł., na Marzec $15\frac{1}{3}$ pł., na Kwiecień Maj $16\frac{1}{2}$ pł.

Wiadomosci handlowe.

Berlin, 14. Stycznia.

Pszenica 50—61 tal.

Żyto 39—$40\frac{1}{2}$ tal., na Styczeń $38\frac{7}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Styczeń Luty $38\frac{3}{4}$ tal., na Luty Marzec $38\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal., na wiosnę 40—$39\frac{1}{2}$—$39\frac{3}{4}$ tal., naMaj Czerwiec $40\frac{1}{4}$—40 tal.

Pszenna mąka Nr. 0. $4\frac{1}{2}$—$4\frac{1}{3}$ tal., Nr. 0—1. $4\frac{1}{3}$—4 tal.

Żanna mąka Nr. 0. $3\frac{5}{12}$—$3\frac{1}{2}$ tal., Nr. 0—1. 3—$2\frac{5}{8}$ tal.

Owies 28—32 tal., na wiosnę $29\frac{1}{4}$ tal.

Olej rzepiowy 13 tal., na Styczeń $12\frac{7}{8}$—$\frac{5}{6}$ tal., na Styczeń Luty $12\frac{3}{4}$ tal., na Luty Marzec $13\frac{3}{4}$ tal., na Kwiecień Maj $12\frac{5}{3}$ tal.

Olej lniany $13\frac{1}{2}$ tal.

Okowita bez beczki $18\frac{1}{4}$—$\frac{1}{6}$ tal., na Styczeń i Styczeń Luty $18\frac{1}{2}$ tal., na Luty Marzec $18\frac{1}{2}$ tal., na Marzec Kwiecień $19\frac{1}{4}$ tal., na Kwiecień Maj 20—$19\frac{7}{8}$ tal., na Maj Czerwiec $20\frac{1}{2}$—$\frac{1}{3}$ tal.

Szczecin, 14. Stycznia.

Pszenica 59—60 tal., na wiosnę $62\frac{1}{2}$—63 tal.

Żyto $36\frac{1}{2}$—37 tal., na Styczeń Luty $36\frac{1}{2}$ tal., na wiosnę $39\frac{1}{2}$ tal., na Maj Czerwiec 40 tal.

Olej rzepiowy $12\frac{1}{2}$ tal., na Kwiecień Maj $12\frac{5}{6}$ tal.

Okowita $19\frac{7}{8}$ proc., na wiosnę $18\frac{1}{4}$ proc.

Przybyli do Poznania 15. Stycznia.

BAZAR. Matecki z Wenecyi, Ciesielski z Bielaw, Węsierski z Modliszewka, Wolniewicz z Dembicza, Matecki z Bożejewic, hrabia Szółdrski z Brodowa, Mierosławski z Skąpego, Swinarska z Dembego.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Michaelis z Śremu, Olvite i Sturz z Berlina, Sattler z Pforzheimu.

HOTEL DU NORD. Sławski z Komornik, Szmitt z Grylewa, Jankowski z Chwaliszewa, Stern z Wrocławia, Spiller z Szczecina.

HOTEL PARYZKI. Tajer z Jarek, Jackowski z Polczyna, Chełmicki z Maniewa, Ciesielski z Sosnówka, Seredyński z Niemierzyc, Höbel z Kwidzyny, Kadzidłowski z Śremu, Stoss z Grabe, Kurowski z Wyszakowa.

POD CZARNYM ORŁEM. Przeradzki z Stawu, Schulz z Strzałkowa, Swinarska z Gołaszyna, Suchorzewski z Grodziszka.

HOTEL BERLINSKI. Banaszkiewicz i Pluczyński z Ulcyna, Haak z Nowca, Sawinski z Bydgoszczy, Moszczeński z Krzymów, Grempler z Szamotuł.

POD BIAŁYM ORŁEM. Weyert z Cieśli, Burghard z Panienki, Remak z Berlina.

HOTEL EICHBORNA. Licht z Powiedzisk, Cohn z Łobżenicy, Wiener z Szamomotuł, Joachimczyk z Jarocina.

POD TRZEMA LILIAMI. Küpper z Gollmütz.

HOTEL KRUGA. Schönwig z Szczecina, Remak z Berlina i Hille z Zielonéjgóry, Tiebitsch z Pressburga.

POD BARANKIEM. Kühn z Wrocławia, Hübel z Gardzina, Filipowski z Krotoszyna.

POD ZŁOTYM ORŁEM. Karmiński z Pleszewa, Kubale z Szczygliczka, Handke z Klenki.

W MIESZKANIU PRYWATNEM. Gatero z Salonichii, ul. Szewska 9.

Benedykt Weichman, obywatel w Śremie, licząc lat 67 umarł dnia 9. Stycznia r. b. po długich cierpieniach, o czém wszystkim krewnym i znajomym w smutku pogrążeni donosimy. Pozostali.

Zwózka drzewa.

Zwózka 32 sążni drzewa dębowego z borów Rogozińskich, z rewiru Ekstelle ma być przez submissyą wypuszczona. — O warunkach dowiedzieć się można u kanonika księdza Grandke na Tumie Nr. 14. — Offerty oddane być muszą do 24. b. m.

Poznań, dnia 7. Stycznia 1858.

Kapituła Metropolitalna.

Diana, wyżlica drobnego kształtu, cała bez odmiany ciemno-kasztanowata, zbiegła dnia 7. b. m. z Puszczykowa pod Kostrzynem. Sowita nagroda temu, ktoby ją tam dotąd odprowadził, lub o jéj pobycie uwiadomił.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 14 Stycznia 1858.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{7}{8}$
dito z roku 1850.	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{8}$
dito z roku 1852.	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{8}$
dito z roku 1853.	4		93
dito z roku 1854.	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{8}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{1}{4}$
dito premiów handlu morskiego	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$79\frac{1}{2}$
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
dito dito	$3\frac{1}{2}$	—	$81\frac{1}{4}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowé	$3\frac{1}{2}$	—	85
dito Prus Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$82\frac{1}{4}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	$84\frac{3}{4}$	—
dito W. X. Poznańskiego	4	—	$97\frac{1}{4}$
dito W. X. Pozn. (nowe)	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{1}{2}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$85\frac{1}{2}$
dito Prus zachodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$81\frac{1}{2}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$89\frac{1}{4}$
Louisdory	—	—	$109\frac{1}{4}$
Akcye kolei żelazn. Starogr Poznańsk.	$3\frac{1}{2}$	—	$95\frac{1}{4}$

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Dnia 15. Stycznia 1858 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	7	6	2	10	—
Pszenicy sredniéj	2	2	6	2	5	—
Pszenicy ordynaryjnéj	1	22	6	1	27	6
Żyta przedniego, szefel	1	10	—	1	11	3
Żyta lżejszego	1	8	—	1	9	—
Jeczmienia dużego, szefel	1	10	—	1	15	—
Jeczmienia małego	1	5	—	1	10	—
Owsa, szefel	—	29	—	1	—	—
Grochu do gotowania, szefel	1	25	—	2	—	—
Gorch na pastwę	1	15	—	1	17	6
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki szefel	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	12	—	—	15	—
Masła, garniec	2	15	—	2	20	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral.						
dnia 14. Stycznia	13	19	6	14	2	6
dnia 15. »	13	15	—	14	—	—